Nr. 33. Kraków, Poniedziałek 27 Stycznia 1919. Rok XXXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	90 K — h	45 K — h	22 K 50 h	7 K 50 h
z odnoszeniem do domu	108 „ — „	54 „ — „	27 „ — „	9 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	108 „ — „	54 „ — „	27 „ — „	9 „ — „
z dwuraz.	120 „ — „	60 „ — „	30 „ 50 „	10 „ — „
w Państwie niemieckiem	132 „ — „	66 „ — „	33 „ — „	11 „ — „
w innych państwach	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy oszczędności 837.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 11. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 20 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 20 halerzy.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. — Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie: Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21; — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu: J. Soszyńska. — W Tarnowie: M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6; — M. Dukes Nachf.: Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu); — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze); — H. Schalek (Wollzeile). — w Paryżu Société Mutuelle de Publicité, A. Loretto, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od dzisiaj zamieszczać będziemy stale najświeższe radiotelegramy z Paryża. Londynu i Stanów Zjednoczonych w brzmieniu, jak otrzymywać je będzie radiotelegraficzna stacya krakowska. Stacya ta, zepsuta przez wojskowe władze austryackie, naprawiona została przez wojskowe siły techniczne polskie i to tak dobrze, że amerykański ekspert, mr. Sisson, uznał ją przed paroma dniami za działającą wzorowo. Stacya krakowska nie może wysyłać radiotelegramów na bardzo dalekie odległości; otrzymywać je jednak może nawet z Nowego Jorku. Depesz tych dostarczać nam będzie, za zezwoleniem rządu, Biuro prasowe P. K. L., dzięki uczynnej pomocy władz wojskowych krakowskich. Społeczeństwo zyska obecnie możność bezpośredniego zetknięcia się z zachodem, przez co uwolnimy się od tendencyjnych źródeł niemieckich, które dotychczas, niejednokrotnie celowo opóźnianemi lub opuszczanemi wiadomościami szkodziły naszej sprawie narodowej.

Wyborcze sytuacyi w Krakowie.

Kraków, 27 stycznia.

W przeciwieństwie do ruchu i podniecenia wyborczego, ostatni dzień samych wyborów odznaczał się nastrojem spokoju i powagi. Agitacya wyborcza już prawie ustała, a ostatnie jej wysiłki, niewątpliwie bardzo energiczne, zamknęły się w ścianach partyjnych lokalów wyborczych i z nich na ulicę prawie nie wychodziły. U wyborców samych, przy spełnianiu ich funkcyj zaobserwować można było raczej pewne namaszczenie, połączone ze stanowczą decyzyę dokonanego już wyboru listy. — Każdy szedł z określonem, ostatecznem już postanowieniem, którego w ostatniej chwili zmienić nie objawiał zamiaru.

Wszystko zresztą funkcyonowało z precyzyą doskonale nastawionej maszyny. Ruch w biurach wyborczych rozpoczął się punktualnie o wyznaczonej godzinie 8-mej rano, kiedy licznie już zaczęli się zjawiać wyborcy i wyborczynie dla wykonania swego prawa obywatelskiego. W niektórych tylko biurach w pierwszej godzinie porannej, wyborcy stawili się niezbyt licznie, w przeważnej jednak części napływ wyborców od samego rozpoczęcia urzędowania biur wyborczych był tłumny. Jedni spieszyli, obawiając się później tylko długiego czekania, drudzy z obawy, aby później nie zaszły jakie przeszkody, inni wreszcie z gorliwości partyjnej. To też od rana przed wszystkiemi biurami potworzyły się długie ogonki »wyborcze«, w których jednak ludzie naogół z wzorową cierpliwością wyczekiwali swej kolei. Wpuszczano idących do głosowania, jednem wejściem, »od głosowania« już wychodzili innem. Wewnątrz lokalów wyborczych powaga i spokój były niemal idyliczne. Jakieś małe »qui pro quo«, wynikające czasem z niedostatecznego zoryentowania się wyborców w przepisach, usuwano szybko uprzejmemi wyjaśnieniami członków komisyj. Cała procedura szła szybko i składnie.

Udział wyborców był wogóle nader żywy. — Do aktu wyborczego przystąpił wysoki odsetek uprawnionych do niego obywateli i obywatelek. Według tymczasowych prowizorycznych obliczeń komisyj wyborczych, głosowało 65—80 procent ogółu uprawnionych do głosowania. — Nieoczekiwanie wielki był także udział kobiet w głosowaniu. W niektórych biurach wyborczych, o ile można to było »na oko« ocenić, liczba ich była bodaj większa od liczby głosujących mężczyzn. Tyczyło się to kobiet ze wszystkich sfer. Równie liczny brały udział w głosowaniu kobiety z inteligencyi i t. zw. »burżuazyi«, jak robotnice. Małżeństwa z reguły przychodziły razem parami; że każde mogło z małżonków przytem nieraz różnie głosować — to rzecz inna, pokryta urzędową tajemnicą wyborców. Wogóle wybory wczorajsze były doskonałym obrazem zatarcia przez ten akt demokratyczny wszystkich różnic — stanu, płci i wieku.

Pory dnia, w których nasilenie głosowania było największe, były różne, zależnie od dzielnic. W niektórych już ranek przyniósł wielki napływ wyborców, w innych największy ruch panował między 10 a 1 godziną w południe, w innych znowu wzmagał się we wczesnych godzinach wieczornych. Na przedmieściach faktycznie zamknięto już urzędowanie w biurach wyborczych około godziny 8-mej wieczorem, tak mało osób zgłaszało się już po tym czasie. Wogóle zresztą po tym czasie głosowały już tylko »niedobitki«; co kilka minut zjawiał się jakiś jeden wyborca czy wyborczyni. Pomiędzy 6-tą a 8-mą wieczorem do biur w śródmieściu był większy napływ kobiet z kategoryi służących, dozorczyń domu i t. p., które wtedy dopiero mają czas od zajęć wolniejszy.

Na Kazimierzu też o tych godzinach ruch był znacznie wzmożony.

Na ruchu ulicznym w ciągu całego dnia wyborów wycisnęły bardzo niewidoczne piętno. — W śródmieściu nie zaznaczały się one na zewnątrz prawie niczem, prócz widniejących od wczoraj na murach afiszów. Przed lokalami biur wyborczych wcale nie było widać nietylko tłumów, ale nawet gromadek ludzi żywiej rozprawiających. Na przedmieściach można było poznać na ulicy, że się dzieje coś niezwykłego po »ogonkach« i »kokietach zaufania« partyi socyalistycznej, krążących z czerwonemi kokardkami, obok straży obywatelskiej, dla przestrzegania porządku, no i pocztę dla agitacyi.

Ożywienie wyborcze odbiło się na fizyognomii ulicy naprawdę tylko w dzielnicy żydowskiej. Tam do ostatniej godziny niemal wrzała ożywiona walka wyborcza pomiędzy czterema różnemi listami żydowskiemi, przedewszystkiem jednak między »syonistami«, a listą »niezawisłych«. Tam na ulicach przez dzień cały stały liczne gromady burzliwie rozprawiających wyborców, krążyli chłopcy z wielkimi afiszami różnych list, inni z ich numerami zatkniętemi na kapeluszach. Tam namiętne dyskusye uliczne przeradzały się w scysye z reguły zresztą dla bezpieczeństwa osobistego niezbyt groźne. — Kilka większych zatargów załatwiły miejscowo posterunki straży obywatelskiej szybko, »we własnym zarządzie«, tak, że zawiadomione pogotowie komendy straży przybywało samochodem już tylko, aby stwierdzić, że »l'ordre règne aussi à... Stradom«. Słowem, nawet temperament obywateli Kazimierza nie wyszedł poza szranki zamierzonego i utrzymanego przez ogół, przy pomocy straży obywatelskiej, doskonałego porządku.

Straż ta przyczyniła się do jego utrzymania niemało. Przed wszystkiemi biurami wyborczemi funkcyonowały jej posterunki — dając wyjaśnienia, kierując do właściwego lokalu (w gmachu magistratu), powstrzymując zbyt niecierpliwych i t. d. Oprócz tego komenda główna straży przez cały dzień objeżdżała wszystkie dzielnice dla sprawdzenia każdoczasowego stanu rzeczy. Sobotnie porozumienie się komendy z organizacyami wyborczemi partyjnemi ułatwiło także wykonanie tego zadania, a zamknięcie restauracyj i szynków na cały dzień wyborów okazało się rozporządzeniem bardzo rozsądnem i celowem.

Wogóle wszystkie czynniki złożyły się na to, że wybory całe przeszły, jak już wspomnieliśmy, nie tylko we wzorowym porządku i spokoju, ale także wśród nastroju godnego i podniosłego. Każdego, kto pamięta poprzednie wybory, czy do Sejmu, czy do parlamentu austryackiego uderzyć musiała różnica pomiędzy niemi a wyborami wczorajszemi, na korzyść ostatnich. Gdzieś w przeszłość, oby już bezpowrotną zapadły owe libacye z przysłowiową »kiełbasą wyborczą«, przyprowadzanie wyborców do urny wprost »pod eskortą«, zwożenie ich gromadami dorożkami, albo samochodami, walki gwałtowne przed lokalami wyborczemi na różne argumenty i tym podobne wdzięczne obrazki polityczno-wyborczej przeszłości. Obraz wyborów ułożył się obecnie zupełnie inaczej. Odbyły się one z odczuciem przez ogół obywateli powagi chwili i znaczenia historycznego dnia, mającego wskazać owych posłów podwawelskiego grodu, którzy zasiądą w pierwszym Sejmie konstytuującym powstającej do samoistnego państwowego bytu Polski.

Wynik wyborów, o ile on znany będzie do zamknięcia numeru, podajemy na 2 stronie dziennika.

Sytuacya na Śląsku Cieszyńskim.

ZAJĘCIE ZEBRZYDOWIC I PRÓCHNY. — BOHATERSKA OBRONA POLAKÓW.

Kraków, 26 stycznia (P. K. L.) W ciągu dnia wczorajszego wojska czeskie zajęły Zebrzydowice i Próchnę. Czesi maszerują także od Frydka i Jabłonkowa wielkiemi masami ku Cieszynowi. Rada Narodowa śląska ocenia sytuacyę jako bardzo poważną.

Czesi aresztują w czasie swego marszu wybitne osobistości polskie i działaczy polskich na Śląsku, między innymi aresztowali inż. Józefa Kiedronia, kierownika szybów w Dąbrowie i jego żonę Zofię, siostrę prof. Grabskiego, delegata paryskiego Komitetu Narodowego. dra Olszaka z Karwiny, pięciu księży Jezuitów, kierownika szkoły p. Kaspra z Michałkowic, nauczyciela Dyndowicza i p. Ziętka z Karwiny.

Czesi obchodzą się z ludnością polską po barbarzyńsku. Żołnierze czescy rabują domy, biją ludność, leją wodą na mrozie, wieszają i wywożą.

Wojsko polskie i uzbrojona ludność Księstwa Cieszyńskiego bronią każdej piędzi ziemi przed najeźdźcami, jednak pod nawałą wojsk czeskich muszą się powoli wycofywać.

PIERWSZA ODSIECZ DLA POLAKÓW.

Z pierwszą odsieczą przyszedł zagrożonemu Śląskowi 2 dywizyon 2 pułku szwoleżerów, dawny II pułk ułanów Wasowicza, który podjął słynną szarżę pod Rokitną, z Bielska, pod dowództwem szefa 4-go szwadronu Fryzińskiego. Momentalnie zajął mocą pozycye naznaczone przez sztab brygadyera Latinika i nie puścił dotąd ani piędzi ziemi, zadając swymi patrolami i wypadami znaczne i dotkliwe straty Czechom. Cały dywizyon do ostatniego człowieka bez wyłączenia stoi na stanowiskach a patrole konne są w ustawicznym ruchu, gdyż serce Śląska było poniekąd przez pewien czas okolone. Obecnie przebity jest pierścień, okalający Księstwo.

Ludność powstaje z bronią w ręku przeciw najeźdźcom, którzy obsadziwszy znienacka Karwinę i Suchą Górną, ściągają przemocą górników do robót, opornych zabijają, mienie ich rabują. Setki górników uzbrojonych garnie się do samoobrony, wspomagają wojsko doskonałymi wywiadami. Odcinek szwoleżerów wynosi niespełna 8 kilometrów; obronę prowadzą wprost z zachwycającym animuszem oficerowie 2 pułku szwoleżerów Królikowski, Kossowski, Senowski w pościgu za Czechami, uciekającymi na południowym odcinku z pod Bystrzycy.

Obok piechoty ziemi cieszyńskiej bierze udział pluton szwoleżerów z oficerem Szydłowskim. Sytuacya jest tak pomyślna, a usposobienie wojsk operujących tak nadzwyczajne, że przy pomocy patryotycznej ludności, która oddaje niesłychane usługi wojsku, ani jedna stopa ziemi śląskiej nie będzie zajęta przez Czechów. Straty są nieznaczne po naszej stronie.

STAN OBLĘŻENIA I STRAJK POWSZECHNY W ZAGŁĘBIU.

Cieszyn, 27 stycznia. Czesi ogłosili w Zagłębiu **stan oblężenia**, grożąc karą śmierci za znalezienie u górników broni.

W Karwinie, Dąbrowie i Górnej Suchej górnicy strajkują. Czesi ogłosili, że kto dzisiaj nie stanie do pracy, zostanie **odprawiony**. Górnicy postanowili wytrwać w strajku.

UKRAIŃSKA POMOC DLA CZECHÓW.

Cieszyn, 27 stycznia. »Dziennik Cieszyński« donosi z Jabłonkowa: Na dworcu kolei po przyjeździe dwóch pociągów z oddziałami czeskimi zwracała powszechną uwagę grupa Ukraińców, którzy przybyli Czechom na pomoc.

ARESZTOWANIA.

»Dziennik Cieszyński« donosi:

W Jabłonkowie po wyzwoleniu go z pod okupacyi czeskiej pod naciskiem wzburzonej ludności uwięziły władze polskie natychmiast: dwóch sędziów czeskich, maszynistę Zatloukala, kierownika szkoły Błażeja, Kleina, funkcyonaryusza komory, Fabiana kolejarza i Sabellową. Ta denuncyowała przed Czechami pp. Raszkę i Martinka. Aresztowano też komendanta żandarmeryi Fajkego, który zaraz po przybyciu Czechów podał się za Czecha.

GWAŁTY I BARBARZYŃSTWA CZECHÓW.

Co potrafią żołdacy czescy — pisze »Dziennik Cieszyński« — okazali na krótkiej linii od Mostów po Bystrzycę. Sądzili, że idą już »na gotowe«. W Mostach mieli swego człowieka, baumistrza Ozorę. Ten wyjechał w środę do Czech i powrócił w czwartek z »legionarzami«. Zabrali się zaraz do roboty. Uwięzili kierownika Adamczyka z żoną i nauczyciela Gąsiora, pobili i skopali wszystkich i wsadzili ich do wagonu towarowego. Kolejarza Hellowja z Jabłonkowa włóczyli za włosy wzdłuż wagonów i zabili na śmierć. Wrzucony do wagonu, w którym wieźli Adamczyka i Gąsiora do Cieszyna, zmarł biedak zaraz; wyrzucili go w Gródku z wagonu do rowu przy kolei.

W Nawsiu podżywili się na koszt mieszkańców. U stolarza Kufy przyłożyli chłopcu bagnet do piersi, kazali sobie wydać klucze i zabrali zabitą świnię, poczem zarekwirowali w gospodzie Łabaja 4 litry spirytusu, rozumie się bez zapłaty.

W Gródku z wdzięczności za dobrą wieczerzę u kierownika Heczki wsadzili granat do pieca, który wybuchł następnego dnia i zniszczył całe mieszkanie. W rozmowie przyznali się, że im obiecywano, że ludność powita ich wszędzie jako oswobodzicieli i że pojadą tylko przyaresztować garstkę »bolszewiku polskych«, którzy zdradzają »czesky stat«. Byli w najwyższym stopniu oburzeni na milicyę i robotników, którzy śmieli przeciwstawić im się z bronią w ręku. Znęcali się też nad tymi, których złapali, w bestyalski sposób.

Na każdą gminę mieli Czesi przygotowaną listę osób, które brały udział w ruchu narodowym. W Bystrzycy obili i skopali czescy żołnierze staruszka ks. Michejdę i grozili powieszeniem. Zawlekli go do żandarmeryi, skąd go oficer wypuścił. Obito również p. Heczkę, starego człowieka, chociaż nie brał udziału w ruchu politycznym. Restauratora Klappholza, żyda, ograbiono z pieniędzy. Na szczęście nie było im danem rozszerzać dalej i dłużej »czeskiego porządku«, dzięki naszym dzielnym ludziom, którzy trzymali ich cały dzień w ogniu i dzięki rewolucyi na Słowaczyźnie, która zmusiła ich do nagłej ucieczki. Niestety potrafili wywieźć jeszcze około 30 zabranych w bitwie ludzi i nauczyciela z Mostów.

Jeden z uczestników walki pod Bystrzycą opowiadał:

Czesi, wszedłszy do Jabłonkowa, z największą zaciekłością wyszukiwali robotników trzynieckich. Rewidowano ich i aresztowano, jeśli w kieszeni znaleziono choć jeden patron a nawet scyzoryk. Aresztowanych odstawiano na dworzec w Nawsiu. Tu nieszczęśliwi musieli przechodzić wzdłuż szeregów żołnierzy, którzy ich bili, kopali i zlewali zimną wodą. Był jeden oficer, który chciał przeszkodzić dalszemu katowaniu, ale żołnierze wykpili go.

Pod Gródkiem byłem świadkiem, jak 21-letni robotnik-milicyant dostał się w ręce czeskie. Nie mogliśmy go niestety odbić. Żołnierze czescy chłopaka zostawili i odeszli parę kroków, a następnie zastrzelili jak psa.

Od osób, które przedarły się przez front bojowy z zagłębia, dowiaduje się »Dziennik Cieszyński«, że Czesi powiesili dwóch górników, a dwóch zastrzelili. Jednego z nich przyłapali koło szybu Henryka i oświadczyli mu, że go natychmiast powieszą. Na to on odpowiedział, że lepiej aby go odrazu zastrzelili. Wtenczas bandyci czescy pozostali w tyle za nim i dali kilka strzałów do niego. Opowiadają również, że powiesili 16 uczniów gimnazyum orłowskiego. Wiadomość ta nie jest jednak jeszcze sprawdzona.

Jezuici karwińscy, przeważnie Polacy, byli Czechom solą w oku. Superior w ostatnim czasie przypomniał ludziom, że mają pójść tłumnie do wyborów. W oczach Czechów jest to »zdrada stanu«. Dostali się więc na czarną listę. — **Przedwczoraj załadowali Czesi wszystkich Jezuitów na wóz drabiniasty** i wśród urągowisk i bicia wieźli ich do Orłowej.

RZĄD POLSKI WOBEC SYTUACYI.

Warszawa, 27 stycznia. »Kuryer Poranny« otrzymuje od osoby, zbliżonej do Paderewskiego, następującą informacyę:

Co do wydarzeń ostatnich **w Poznańskiem i na Śląsku** oświadczył nasz informator:

Rząd wobec tych wydarzeń ma stanowisko trudne do wyjścia. Jednak, uważając, że panią sytuacyi **jest koalicya**, za której sprzymierzeńca uważamy się, rząd nie może wykroczyć poza pewne ramy, określone programem Wilsona oraz wskazówkami przedstawicieli sprzymierzeńców i **czekać musi na dalsze ich wskazówki.**

PADEREWSKI DO OBROŃCÓW ŚLĄSKA.

Warszawa, 27 stycznia (K. K. L.) Prezydent ministrów Paderewski polecił P. K. L. wyrazić **cześć dzielnej ludności śląskiej za obronę i utrzymanie kresów.** Podobnej treści telegram wysłał Paderewski do Naczelnej Rady Narodowej w Cieszynie.

Wybory na Śląsku Cieszyńskim.

Warszawa, 27 stycznia (PAT). Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 25 bm. zastanawiała się nad ewentualnością **odroczenia wyborów na Śląsku Cieszyńskiem** ze względu na ostatnie wypadki, jednakże powzięła jednomyślną uchwałę, **aby wyborów na Śląsku nie odraczać**, lecz przeprowadzić **je w dniu dzisiejszym** (t. j. 26 bm.) Decyzyę tę zakomunikowano natychmiast telefonicznie Radzie Narodowej Cieszyńskiej.

Nota Komisaryatu N. R. L.

Poznań, 27 stycznia. (PAT). Komisaryat Naczelnej Rady Ludowej wystosował następującą notę w odpowiedzi na notę niemiecką:

Rząd angielski w nocie z 8 stycznia b. r. wystosował do Berlina żądanie zaprzestania wszelkich prowokacyi Polaków w Prusiech Zachodnich, Wschodnich, w Poznańskiem i na Śląsku. Na to słuszne i uzasadnione wystąpienie rządu angielskiego odpowiedział rząd niemiecki notą, w której, wbrew oczywistym faktom, stara się winę za wypadki ostatnich tygodni zrzucić na Polaków. W tym celu operują Niemcy znaną u nich metodą przekręcania faktów, wymyślania fałszów i zamilczenia rzeczy, sobie niewygodnych. Rząd niemiecki powołuje się na to, że przyjął warunki Wilsona szczerze i otwarcie. Jaką wartość ma takie zapewnienie rządu niemieckiego, o tem koalicya wie najlepiej z własnego doświadczenia. Polacy mają wszelkie powody, aby »szczerym i otwartym« oświadczeniom rządu niemieckiego nie wierzyć. Gdyby sfery berlińskie miały jakiekolwiek zrozumienie dla ducha sprawiedliwości, który jest treścią zasad Wilsona, to rzeczą ich było przystąpić natychmiast do usunięcia niesprawiedliwości, wytworzonej prawami wyjątkowemi w prowincyach polskich. **Tak się nie stało.** Gdy w Berlinie przedstawiano kilkakrotnie żądania Polaków, zbywano je ogólnikowymi frazesami. System administracyjny, wrogi Polakom, istniał w całej pełni, a ludność polska nadal wykluczoną była od wszelkiego współudziału w rządach prowincyonalnych i komunalnych. Wartość zamiarów niemieckich wobec Polaków ujawniła się w całej pełni obecnie. Pod nikłymi pozorami rozpoczął rząd niemiecki już w listopadzie zeszłego roku nasyłać w strony polskie specyalnie sformowane oddziały »Heimatschutzu«, które w brutalny sposób uciskały i szykanowały ludność polską. — W Berlinie utworzono przy ministerstwie wojny osobne »Oberkommando«, z wyłącznym celem werbunku za wysokim żołdem i pod nacyonalistycznem hasłem ochrony i obsadzenia kresów wschodnich. Ta niczem nieuzasadniona okupacya wojskowa, przeciw której sami uczciwi Niemcy protestują, dowodzi jasno, jak »szczerze i otwarcie« pojmuje rząd niemiecki zastosowanie zasad Wilsona wobec Polaków.

Mimo wszystko ludność polska nie dała się sprowokować w przeciwieństwie do Niemców. Polacy otwarcie i niedwuznacznie stanęli na stanowisku, że chcą lojalnie odczekać, jaką decyzyę w myśl zasad Wilsona powezmie co do Polski kongres pokojowy. Stanowisko to polski Sejm dzielnicowy w dniach 3, 4 i 5 grudnia uroczyście potwierdził. Twierdzenie niemieckie, jakoby zaraz po zawarciu rozejmu prasa polska w Poznańskiem rozpoczęła agitacyę za utworzeniem polskiej siły zbrojnej, jest wręcz zmyślone. Niemcy nie będą mogły dostarczyć najmniejszego dowodu w tym względzie, bo faktycznie w prasie polskiej ani słowem o polskiej sile zbrojnej nie pisano aż do wypadków, jakie rozegrały się w Poznaniu dnia 27 i 28 grudnia r. z.

PROWOKACYE NIEMCÓW POCZĄTKIEM ZATARGU.

Wypadki to znane, w szczególności podburzanie przez hakatystów żołnierzy niemieckich z 6 pułku piechoty. Niemcy pogwałcili zachowywany przez Polaków sumiennie pokój wewnętrzny, zdzierając i bezczeszcząc sztandary koalicyjne i polskie, wywieszone dla uczczenia przybycia Paderewskiego i misyi angielskiej. W powstałem z tego powodu starciu, zaczęli żołnierze niemieccy pierwsi strzelać do ludności polskiej i do hotelu »Bazar«, w którym mieszkali pp. Paderewscy i oficerowie misyi angielskiej. Napaści te odparła polska straż obywatelska wspólnie z polskimi żołnierzami, którzy poszli samorzutnie do walki, zabrawszy broń z magazynów garnizonowych. Władze niemieckie okazały się bezsilne. Komendant generalny korpusu z Poznańskiego oświadczył publicznie, że nie ma żołnierzy niemieckich, a oficerowie słuchają go tylko o tyle, o ile chcą. Celem utrzymania ładu i bezpieczeństwa objął komisaryat naczelnej Rady Ludowej, jako najwyższa reprezentacya społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim, całą władzę.

Wiadomość o prowokacyi niemieckiej w Poznaniu lotem błyskawicy rozeszła się po prowincyi. Doprowadzona do rozpaczy gwałtami »Heimatschutzu« ludność polska, na wiadomość o prowokacyach w Poznaniu, wypędziła załogi niemieckie. — Tak powstał **żywiołowy ruch polski**, jako odpowiedź na zachowanie się Niemców, jako protest przeciw zaczepieniu sztandaru sprzymierzonych z Polską mocarstw koalicyjnych, jako wynik dwulicowej polityki rządu berlińskiego. Jak w świetle tych faktów wygląda przedstawienie rzeczy w nocie niemieckiej, która kulminuje w twierdzeniu, że Polacy dlatego zaczęli teroryzować ludność niemiecką, ponieważ Paderewski miał w Poznaniu oświadczyć, iż Polacy nie mogą liczyć na otrzymanie tych terytoryów, do których mają pretensye? **Paderewski nic podobnego nie powiedział.** Przeciwnie, podkreślił on, że Polacy z całym spokojem oczekiwać mogą decyzyi kongresu, który w myśl sprawiedliwych zasad Wilsona **odbuduje zjednoczoną i wielką Polskę.** — Przekręciwszy najdowolniej przyczyny i charakter ruchu polskiego, rząd niemiecki zapowiedział wysłanie wielkiej siły przeciw Polakom. Znaczy to, że rząd niemiecki **zmierza w dalszym ciągu do militarnego obezwładnienia Polaków**, mimo, że ze strony polskiej kilkakrotnie czyniono próby rozejmu. Jakie są zamiary reakcyjnych elementów w tej akcyi, o tem świadczą słowa generała Leppera, wypowiedziane w Lesznie do parlamentarzy polskich, że **Niemcy muszą sformować silną armię nie tylko dla zgniecenia Polaków, ale i dla odzyskania Alzacyi i Lotaryngii.** Przeciw tej akcyi niemieckiej protestujemy tem energiczniej, że wkracza ona ze strony niemieckiej w formy, urągające wszelkim regułom cywilizacyi.

TERORYZM BAND NIEMIECKICH.

Bandy niemieckie, bo inaczej oddziałów »Heimatschutzu« nie można nazwać, wraz z uzbrojonymi kolonistami niemieckimi, **uprowadzają spokojnych mieszkańców Polaków**, nie wyłączając kobiet i dzieci, **rozstrzeliwują żołnierzy polskich bez sądu** (Zbąszyn), palą wsie, rabują dobytek właścicieli (Drażno i Sobiejuchy), obdzierają rannych (Szubin), **mordują bezbronnych** (zabicie ks. Śledzińskiego w Słupi), rzucają bomby na spokojne miejscowości polskie (17 stycznia Ławica, Czempiń, gdzie bomba zabiła 1 Niemca). Dochodzi od tego, że sama ludność niemiecka (Nakło, Międzychód) błaga Polaków, aby ją wyzwolili z pod zdziczałej soldateski »Heimatschutzu«. Wobec takiej sytuacyi rząd niemiecki zdobywa się na zuchwałość powołania się na przykład postępowania Anglii z Irlandyą. Pomijając wszystko inne, porównanie to chybia, ze względu na międzynarodowy charakter sprawy polskiej i dlatego, że nic nie wiadomo o tem, jakoby ruch irlandzki wywołany został przez prowokacye angielskie.

STOSUNKI NA ŚLĄSKU I W PRUSACH WSCHODNICH.

W sprawie **Górnego Śląska** rząd niemiecki, nie mając innego wybiegu, twierdzi, że kwestye narodowościowe nie wchodzą tam w rachubę, tylko agitacya bolszewicka. — Jest to świadome **wprowadzenie w błąd zagranicy.** Bez wątpienia wśród części górników niemieckich na Górnym Śląsku istnieje agitacya bolszewicka, przeniesiona z Berlina, ale niezależnie od tego podnosi też ludność polska, tworząca znaczną większość ludności kraju, swoje żądania narodowe. Władze niemieckie na Górnym Śląsku, reprezentujące jeszcze w całej pełni system antipolski, usiłują aresztowaniami i konfiskatami tłumić upragnione żądania Polaków na Górnym Śląsku. Nic bardziej, jak te represye, nie dowodzi istnienia narodowo-polskiego uświadomienia na Śląsku.

Podobna sytuacya panuje w polskiej części Prus wschodnich. Rząd pruski operuje fałszywemi »prośbami« Mazurów, zwracającemi się rzekomo przeciw przyłączeniu ich do Polski. Natomiast polska Rada Naczelna ma o wiele więcej dokumentów w rękach, świadczących **o okrutnem prześladowaniu** Mazurów za to właśnie, że pragną oni należeć do wspólnej macierzy Polski.

WYBORY DO KONSTYTUANTY POLSKIEJ.

Co do rozpisanych przez rząd warszawski wyborów do Sejmu polskiego także w dotychczasowej dzielnicy pruskiej, to projekt ten wypłynął z obowiązku rządu, który nie mógł odtrącać żadnej części narodu od współpracy w państwie polskiem. Rząd warszawski, rozpisując zasadnicze wybory we wszystkich dzielnicach polskich, nie zarządził bynajmniej praktycznego przeprowadzenia ich tam, gdzie chwilowo prawno-państwowe stosunki na to nie pozwalają. Nie leży w interesie rządu polskiego, ani społeczeństwa polskiego w dotychczasowym zaborze pruskim, aby wybory przeprowadzono siłą i przemocą. Przeciwnie, Polacy tak daleko posunęli się w swej skrupulatności nawet tam, gdzie mieli faktycznie władzę, że zezwolili, mimo trwania kroków nieprzyja-

cielskich, na wybory do konstytuanty niemieckiej. Wobec takiego stanu rzeczy protestujemy energicznie przeciw niezgodnym z prawdą twierdzeniom noty niemieckiej.

Doświadczenia, poczynione z Niemcami, są tego rodzaju, że popełnilibyśmy samobójstwo narodowe, gdybyśmy pozbawili się tej siły zbrojnej, jaką stworzyliśmy od chwili, w której Niemcy nas zaatakowali. W tym sensie poseł Korfanty w czasie pertraktacyj w Bydgoszczy oświadczył, że rozwiązanie oddziałów polskich jest niemożliwe i dodał, że chodzi o zabezpieczenie ziem polskich przed niebezpieczeństwem bolszewizmu, którego rząd niemiecki nie zdołał dotąd opanować. Ten główny motyw, podniesiony przez posła Korfantego, nota niemiecka w znamienny sposób przemilcza.

Oświadczamy, że nie przesądzając decyzyi kongresu, bronić się będziemy przeciw bandom »Heimatschutzu« i nie pozwolimy sobie wydrzeć praw narodowych, których spełnienie, niezależnie od prawno-państwowej przynależności naszej dzielnicy jest nakazem elementarnej sprawiedliwości.

Przedstawicielstwo Polski na kongresie

Warszawa, 27 stycznia. »Kuryer Warszawski« donosi:

Donoszą nam, że przedstawicielstwo Polski na kongresie pokojowym będzie powierzone p. Romanowi Dmowskiemu i drowi Dłuskiemu, który, jak wiadomo, stoi na czele delegacyi, wysłanej do Paryża przez komendanta Piłsudskiego.

Komisya polityczna.

Warszawa, 27 stycznia. »Kuryer Warszawski« donosi:

Ze sfer politycznych informują nas, że projektowana w łonie ministerstwa spraw zagranicznych komisya polityczna nie będzie utworzona.

Pomoc koalicyi dla Polski.

Genewa, 27 stycznia (PAT). Havas donosi pod datą 25 bm.: Międzynarodowa najwyższa rada wojenna koalicyi postanowiła przyjść Polsce z pomocą wobec zagrażającego jej niebezpieczeństwa bolszewizmu. Możliwem jest zatem, że koalicya dostarczy Polsce materyału wojennego i amunicyi.

Telegram Lansinga do Paderewskiego.

Warszawa, 27 stycznia (PAT). Prezydent ministrów Paderewski otrzymał od amerykańskiego sekretarza stanu Lansinga następującą depeszę z Paryża z dnia 26 bm.:

Prezydent Stanów Zjednoczonych poleca mi przesłanie Panu, jako prezydentowi ministrów i ministrowi spraw zagranicznych tymczasowego rządu jego serdeczne życzenia z powodu zajęcia przez Pana tego wysokiego stanowiska, a zarazem wyrażenia jego szczerej nadziei, że rząd, który Pan przedstawia, przyniesie pomyślność republice polskiej. Jest to moim przywilejem wyrazić Panu w tej chwili moje osobiste pozdrowienie i zapewnić go, iż nawiązanie przy najbliższej sposobności oficyalnych i rządowych stosunków z Pańskim rządem i danie Pańskiej ojczyźnie takiej pomocy, jaka tylko będzie możliwą w tej chwili, kiedy ona wchodzi na drogę niepodległego życia, będzie dla nas źródłem wielkiego zadowolenia, a zarazem będzie wspólnej zgodzie z duchem przyjaźni, który w przeszłości ożywiał naród amerykański w jego stosunkach do Pańskich rodaków.

Lansing.

Pułk. Wade do ministra spraw zagranicznych

Warszawa, 27 stycznia (PAT). Od pułkownika Wade, członka misyi angielskiej w Warszawie, otrzymało ministerstwo spraw zagranicznych następujące zawiadomienie:

Kapitan marynarki angielskiej Ransing, który był posłany, aby zbadać sytuacyę na frontach czesko-słowackich i wschodnio-galicyjskich, wyjechał obecnie do Bogumina w towarzystwie pomocnika Forstera, przedstawiciela misyi amerykańskiej. Rząd angielski jest wcale dokładnie poinformowany o sytuacyi na wszystkich frontach.

Pułk. House do Paderewskiego.

Warszawa, 27 stycznia (PAT). »Kuryer Warszawski« donosi, że wczoraj Paderewski otrzymał od pułkownika House depeszę zawierającą serdeczne słowa powinszowania.

Dr Wróblewski podsekretarzem stanu

Warszawa, 17 stycznia (PAT). Jak się dowiadujemy prezydent ministrów Paderewski poruszył tymczasowe pełnienie w ministerstwie spraw zagranicznych funkcyj podsekretarzowi stanu drowi Wróblewskiemu. Dotychczasowe obowiązki służbowe dra Wróblewskiego, jako szefa biura prezydyalnego w radzie ministrów, nie ulegają zmianie.

Z Rady ministrów.

Warszawa, 27 stycznia. Na posiedzeniu Rady ministrów dnia 24 stycznia b. r. omawiano wypadki na Śląsku Cieszyńskim, sprawy aprowizacyjne, uchwalono projekty dokretu w sprawie przywozu i wywozu towarów za granicę, dekretu o jednorazowej państwowej daninie, oraz dekretu o zcentralizowaniu prac rachunkowych z państwami rozbiorczemi w Biurze prac kongresowych.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów przyjęto między innemi projekt ustawy prasowej.

Ludowcy przeciw zamachowi czeskiemu.

Warszawa, 27 stycznia. Zarząd główny zjednoczonego polskiego stronnictwa ludowego ogłasza:

»Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu głównego zjednoczonego polskiego stronnictwa ludowego, na którem między innemi, uchwalono stanowczy protest przeciw obłudnemu i wiarołomnemu zamachowi czeskiemu na Śląsk Cieszyński. Uchwalono wezwać rząd polski, aby siłą wojska polskiego odparł brutalny najazd czeski na ziemie państwa polskiego, a do koalicy zwrócił się ze stanowczem przedstawieniem, celem poskromienia czeskiej zaborczości.

Wreszcie uchwalono wezwać lud polski do masowych protestów na wiecach, celem spotęgowania akcyi rządu polskiego w obronie Śląska Cieszyńskiego, zrośnięte dziś już organicznie z państwem polskiem«.

Śmierć kapitana Cezarego Hallera

Jak się dowiadujemy, na froncie zachodnim w walce przeciwko Czechom padł w sobotę b. poseł Cezary Haller, kapitan armii polskiej. Kapitan Haller był w ostatnich czasach komisarzem wojskowym w Oświęcimiu, a zamieszkiwał stało w Wielkich Drogach pod Oświęcimiem.

Na wiadomość o zdradzieckim napadzie na Śląsk, kapitan Haller pośpieszył do szeregów i w krótkim czasie znalazł śmierć zaszczytną w obronie zachodnich kresów Polski w bitwie pod Zebrzydowicami na Śląsku.

Uchwały konferencyi pokojowej.

WIELKA MISYA DO POLSKI.

Paryż, 26 stycznia. (Depesza iskrowa). Na konferencyi pokojowej pod przewodnictwem prezydenta Wilsona, w ministerstwie spraw zagranicznych na Qui d'Orsay obradowano nad warunkami wysłania misyi wielkich mocarstw sprzymierzonych i skojarzonych do Polski. Postanowiono, że minister Pichon przygotuje projekt instrukcyi dla misyi. Projekt ten będzie oddany przedstawicielom mocarstw do przyjęcia. Postanowiono dalej, że z każdego wielkiego mocarstwa jeden przedstawiciel prasy otrzyma upoważnienie do udania się również do Polski, celem zasięgnięcia informacyi ogólnych.

Udział małych narodów w konferencyi pokojowej.

Londyn, 26 stycznia. (Depesza iskrowa). W sprawie udziału małych narodów w konferencyi pokojowej i ich wpływu na sprawy, wprost je obchodzące, pisze „Westminster Gazette“:

Wszyskie postanowienia podlegać oczywiście będą uchwałom pełnej konferencyi. Niemożliwem byłoby jednak, aby małe narody przegłosowałyby wielkie mocarstwa, będące z sobą w zgodzie. Jednej rzeczy możemy być pewni. Żadna sprawa, obchodząca wprost któryś z małych narodów, nie będzie załatwiona bez jego współudziału i zgody. Wielkie, ogólne zasady muszą jednak koniecznie podlegać uchwale wielkich mocarstw. Pomysł, by każde państwo miało głos równy, jest oczywiście nonsensem. Opiera się bowiem na absolutnej zwierzchności państwa. Ta zasada zbankrutowała; zastąpi ją Związek narodów, a narody zyskają, a nie stracą na tej zamianie. Ta zasada bowiem przeszkodziłaby konferencyi w Hadze, aby dokonała czegośkolwiek i ona to pozostawiała małe państwa w położeniu pionków na szachownicy wielkich mocarstw.

Demobilizacya we Francyi.

Paryż, 27 stycznia (PAT). Havas donosi: Minister wojny nakazał rozpuszczenie roczników 1898 do 1905.

Uregulowanie warunków pracy sprawą międzynarodową.

Londyn, 27 stycznia. Korespondent paryski „Timesów“ telegrafuje: W kołach poważnych panuje tu szczere zadowolenie z oświadczenia pana Barnes w sprawach dotyczących pracy, uważają tu za ogromnej wagi tak szybkie uznanie, że rekonstrukcya warunków pracy musi należeć, o ile to tylko możliwe, do dziedziny wysiłków międzynarodowych i że zagadnienie nietylko podlega rozważaniu dyplomatów i mężów stanu, jak raczej osobnemu komitetowi pracodawcy i pracowników. To samo odnosi się do dalszego postanowienia, że wynik rozstrzygań tego Komitetu powinien być sformułowany raczej przez Związek narodów, nie przez konferencyę. Uważają tu, że trudno było wynaleźć lepsze postępowanie dla zapewnienia się, by i nadal szersze problemy dotyczące pracy powierzane były ile możności międzynarodowemu rozstrzyganiu, raczej niż kontroli każdego państwa. Tak zaś być powinno, jeśli ideał Wilsona o pełnem ekonomicznem współdziałaniu ma stać się praktycznie możliwym.

Agitacya Ag. Rosta.

Berlin, 27 stycznia (PAT). Śledztwo wykazało, że Agencya Rosta uprawiała agitacyę bolszewicką. Osobne pensye pobierali dyrektor policyi w Berlinie oraz inni dygnitarze niemieccy.

Ograniczony ruch kolejowy.

Berlin, 27 stycznia (PAT). Urzędowo donoszą pod datą 25 bm.: Od wczoraj kursuje w całych Niemczech zaledwie 12 pociągów pośpiesznych. Rząd tłómaczy to tem, że najlepsze lokomotywy wydane zostały koalicyi. Liczba pozostałych lokomotyw i wagonów zmniejsza się z każdym dniem w zastraszający sposób. Warsztaty zawalone są starymi lokomotywami, których. Rząd tłómaczy to tem, że najlepsze logóle będą mogły być naprawione.

Brak gazu w Berlinie.

Berlin, 27 stycznia (PAT). Z powodu braku węgla ograniczono wczoraj przedstawienia teatralne. Gazownie zawiadomiły wczoraj ludność, że od godz. 8 i pół rano do 11 przed południem i od godz. 2 do 5 i pół po południu wogóle gazu dostarczać nie będą. Restauracye, kawiarnie i tym podobne zakłady zamykane są już o godz. 10 wieczorem. Tramwaje i koleje podziemne kursują znacznie krócej.

Misya francusko-angielska we Lwowie.

Misya francusko-angielska była w piątek w teatrze miejskim, który z wielkim trudem zdołano uruchomić, na przedstawieniu »Strasznego dworu«. Przed podniesieniem zasłony zjawili się w dawnej loży namiestnikowskiej członkowie misyi z generałem Barthélemy na czele i zajęli miejsca w towarzystwie gen. Rozwadowskiego, hr. Skarba i prof. dra Stefana Dąbrowskiego. Publiczność, licznie w teatrze zebrana w chwili wejścia gości do loży, powstała z miejsc, orkiestra teatralna odegrała kolejno narodowy hymn francuski, angielski i polski. Długo nie milkły oklaski, wśród której to owacyi członkowie misyi dziękowali publiczności za serdeczne jej objawy. Po przedstawieniu członkowie misyi byli gośćmi miasta na zebraniu w hotelu Krakowskim.

Z Górnego Śląska.

(Bezrobocie węglowe. — Wyniki wyborów. — Prześladowanie ludności polskiej. — Zamordowanie księdza).

Z Katowic donoszą pod datą 24 bm.:

Strajkuje obecnie około 300.000 górników. Kopalnie akcyjne i prywatne stoją. O kopalniach fiskalnych niema dokładnych wiadomości. Zapasu węgli niema, wskutek czego ograniczono ruch pociągów do połowy, a za 2 do 3 tygodni koleje będą musiały całkiem stanąć.

W okręgach katowickim i bytomskim wprowadzono stan oblężenia. Wojsko skonsygnowano. Żołnierze chodzą po ulicach, zaopatrzeni w granaty ręczne. Władze niemieckie głoszą, że na Śląsku Górnym zebrano 600.000 żołnierzy, naprawdę jednak, zdaniem ludzi kompetentnych, niema więcej nad 100.000 i to przeważnie nowozaciężni.

Wybory w Katowicach dały większość centrowcom, w Bytomiu natomiast, Gliwicach i Hucie Królewskiej zwyciężyli socyalni demokraci. Polacy od wyborów wstrzymali się, chociaż ich siłą w niektórych okręgach wyciągano z domów do biur wyborczych. Wczoraj otrzymano tu telegram z Berlina, jakoby dotychczas wybranych było ze Śląska 200 socyalnych demokratów i 70 centrowców.

W wielu okręgach przyjdzie do ściślejszych wyborów.

Niemcy dopuszczają się codziennie gwałtów na tutejszej ludności polskiej pod pozorem tłumienia objawów bolszewizmu. Osobliwie prześladuje żołdactwo księży. Opowiadają, że na granicy powiatu namysłowskiego i sycowskiego zamordowano proboszcza, drugiego zaś księdza ciężko poraniono.

Gazetom polskim przestano dostarczać papieru, wskutek czego tamtejsza »Gazeta Ludowa« musiała przerwać wydawnictwo. Granica jest ściśle zamknięta.

Na Śląsku jest jeszcze wielu jeńców rosyjskich, których władze używają do najcięższych robót.

Wiosenna ofenzywa bolszewików.

Sztokholm, 27 stycznia. Dzienniki zamieszczają obszerne doniesienia z Petersburga o przygotowaniach bolszewików do wielkiej ofenzywy wiosennej. Obecnie na żadnym froncie nie walczą większe i regularne wojska bolszewickie. Cała armia licząca obecnie podobno półtora miliona wyszkolonych i karnych żołnierzy, znajduje się wewnątrz kraju i czyni przygotowania do zakreślonej na szeroką skalę ofenzywy na wiosnę. Na pograniczach operują tylko mniejsze oddziały. Tem też tłumaczą w Petersburgu sukcesy ostatnie wojsk estońskich. Wiosenny plan ofenzywy, wypracowywany jest w Moskwie przez generałów, którzy przeszli na służbę rządu sowietów. W całej Rosyi środkowej uruchomione są fabryki broni i amunicyi. Tak zwane »brjańskie zawody« pracują z wielką intenzywnością, fabryki putiłowskie jeszcze nie są czynne. Narodowościowe formacye bolszewickie są dość liczne i tworzą odrębne oddziały, dowodzone przez niższych oficerów danej narodowości. Oddziały polskie liczą około 20.000 żołnierzy.

Na pierwszy etap planowanej ofenzywy na wiosnę uważana jest wojna z Polską. Na komisarza dla Polski upatrzony jest niejaki Wolf, któremu ma być przydany do pomocy Leszczyński. Planem bolszewików jest zaniesienie rewolucyi do Czech, Słowaczyzny, Węgier i Austryi. Równocześnie z ofenzywą na Polskę, ma być wykonana ofenzywa na Prusy wschodnie i na dalsze terytorya niemieckie.

Bolszewicy, a zwłaszcza Lenin obawiają się karności »trade unionów« angielskich, dlatego też wysłano do Anglii, specyalnie uzdolnionych agitatorów bolszewickich celem rozwinięcia wśród robotników angielskich intenzywnej agitacyi. Odnośnie do Francyi twierdzą doniesienia pism, jakoby wysłannicy bolszewicy potrafili wcisnąć się i pozajmować stanowiska w różnych instytucyach rządowych.

Wywiezienie dygnitarzy cerkiewnych

Z Brześcia Litewskiego donoszą:

Dyrektoryat ukraiński ogłasza długie pismo, usprawiedliwiające aresztowanie i wywiezienie do Galicyi dygnitarzy cerkiewnych. Z pisma tego wynika, że dyrektoryat zwalczany był przez metropolitę Antoniusza, archiepiskopa Eulogiusza i biskupa Nikodema w sposób bezwzględny.

Kiedy dyrektoryat rozpoczął walkę z rządem hetmańskim, sobór wydał odezwę, w której ruch zbrojny dyrektoryatu nazwał karygodnem warcholstwem. Wszyscy aresztowani dygnitarze cerkiewni przeciwni byli niepodległości i samodzielności Ukrainy i dążyli do połączena się z Rosyą. Ukrainę traktowały władze cerkiewne nie jako samodzielne państwo, ale jako prowincyę rosyjską. Nie chcąc wywoływać wzburzenia wśród ludności, dyrektoryat obszedł się z dostojnikami prawosławia jak najgrzeczniej i tylko, aby unieszkodliwić ich działalność antipaństwową, wywiózł ich do Galicyi, gdzie posiadają dość szeroką swobodę.

Z Kamieńca Podolskiego donoszą:

W związku z aresztowaniem metropolity Antoniusza i archiepiskopa Eulogiusza aresztowano również biskupa Nikodema. W mieszkaniu Nikodema znaleziono przy rewizyi liczne kompromitujące dokumenty, stwierdzające, że biskup Nikodem pozostawał w bliskich stosunkach z metropolitą Antoniuszem. Podobnie jak Antoniusz i Eulogiusz, ma być także i Nikodem, wywieziony do Galicyi i internowany w Buczaczu.

Wynik wyborów w Krakowie.

Kraków, 27 stycznia.

Głosowanie skończyło się wczoraj o godzinie 10 w nocy. Wedle przeprowadzonia skrutynium list, które skończyło się o godz 3 rano, rezultat wyborów z Krakowa bez Podgórza i bez powiatów przedstawia się następująco:

Na listę 1 (socyalist.) padło głosów 19.532;
na listę 2 (żyd. partya soc.) 565 głosów;
na listę 4 (syoniści) 10.052 głosów;
na listę 5 (zjednoczonych stronnictw) 28.836 głosów;
na listę 6 (dr Gross) 1.765 głosów;
na listę 7 (Poale Syon) 325 głosów;
na listę 8 (Stapińczycy) 59 głosów;
na listę 9 (Stron. Niez. Nar.) 931 głosów;

Ogółem głosowało na terenie Wielkiego Krakowa, z wyjątkiem Podgórza (sekcya 73) — 62.068 wyborców.

Dalsze wyniki nie są do tej chwili znane.

KRONIKA.

Kraków, 27 stycznia.

ODCIĘCI OD ZACHODU. Z powodu akcyi wojennej na Śląsku zostaliśmy odcięci od zachodu. Ani dzienniki wiedeńskie nie nadchodzą od kilku dni, ani połączenie telefoniczne z Wiedniem nie funkcyonuje. Transporty towarów z Wiednia i Śląska zostały wstrzymane. Z tego powodu nie nadeszły także do Krakowa przesyłki papieru z Wiednia, skutkiem czego wydawnictwa dzienników krakowskich znalazły się w przykrem położeniu.

TELEGRAM M. KRAKOWA DO NACZELNEJ RADY LUDOWEJ W CIESZYNIE. W imieniu miasta Krakowa przesyłamy na ręce naczelnej Rady ludowej wyrazy najgłębszego oburzenia z powodu bezprawia i niesłychanego gwałtu narodu czesko-słowackiego i jego najazdu na odwieczne ziemie polskie.

Przesyłamy wyrazy najszczerszego uznania i podziwu dla bohaterskiej obrony naszych zachodnich rubieży. W walkach tych bierzemy jak najściślejszy udział przez dzieci krakowskie, które dziś tak dzielnie walczą w obronie słusznych praw narodu. Prezydyum miasta: Jan Kanty Federowicz, Józef Sare, Karol Rolle.

Z NIEDZIELI. Niedziela wczorajsza upłynęła wśród wcale pięknej pogody zimowej. W śniegowej białej szacie miasto wyglądało pięknie, powietrze było w samą miarę mroźne, niebo po tak długiem zachmurzenia wczoraj po raz pierwszy ukazało połacie błękitu i blaski słońca. To też ruch w mieście był znaczny. Niezależnie nawet od wyborczego, „corso“ południowe na Rynku roiło się od spacerowiczów, młodzież zaś saneczkowała się, korzystając ze śniegu, na Błoniach i niestety wszędzie, gdzie tylko jaka nierówność terenu umożliwiała zjeżdżanie po pochyłości — nie wyłączając ulic i stoków Wawelu. Pogoda słowem sprzyjała wszelkim przedsięwzięciom przechadzkowym.

Nie sprzyjała natomiast konjunktura „wyborcza“ gościom restauracyj, kawiarń itd. przez srogi zakaz podawania alkoholu w lokalach publicznych pod jakąkolwiek postacią, przestrzegany pilnie przez straż obywatelską. Stosowano się do niego tak ściśle, że nawet herbaty z rumem nie można było dostać; pito ją więc z sokiem malinowym, robiąc oczywiście „kwaśne“ miny. Zawsze to bowiem, choć alkoholu teraz wogóle jest nie dużo i każą zań płacić drogo, ów „elixir vitae“ dodaje wigoru czy to przy dyskusyi politycznej, czy przy zwyczajnem, świątecznem obmawianiu bliźnich. Przy braku tej podniety ożywienie w handelkach z natury rzeczy było mniejsze. Wynagradzali to sobie ludziska jak mogli, spiesząc wieczorem, po odbyciu obowiązku obywatelskiego przy urnie, do kina czy teatru dla rozweselenia ducha po powadze dnia i po trudach całego tygodnia.

O ŚWIADCZENIA WOJENNE. Magistrat m. Krakowa ogłasza: W celu uzyskania podstawy do zgłoszenia do b. rządu austryackiego pretensyi z tytułu niezapłaconego dotąd wynagrodzenia za świadczenia wojenne, dostarczone z okręgu stoł. król. miasta Krakowa na zasadzie ustawy z 26 grudnia 1912 N. 236 Dz. p. p. na rzecz b. armii sprzymierzonych, magistrat stoł. król. m. Krakowa wzywa wszystkich interesowanych, aby w nieprzekraczalnym terminie dni trzech, tj. w dniu 27, 28 i 29 stycznia br. zgłosili w godzinach urzędowych w Wydziale V c. magistratu stoł. król. m. Krakowa (gmach magistratu wejście od ul. Poselskiej, II p. drzwi 15) wszystkie swe dotychczas przez b. władze austryackie niezapłacone pretensye z tytułu świadczeń wojennych. Zgłoszenie najlepiej pisemne i osobiste obejmować ma imię, nazwisko poszkodowanego, miejsce zamieszkania (dzielnica, ulica, numer domu) rodzaj świadczenia oraz kwotę żądanego, względnie już przyznanego a niewypłaconego dotychczas odszkodowania. Wezwanie to dotyczy tak pretensyj, które zostały już po myśli ustawy o świadcz. woj. urzędownie zgłoszone, jakoteż pretensyj dotąd jeszcze formalnie przed władzą niepodniesionych.

DODATKI DROŻYŹNIANE DLA FUNKCYONARYUSZÓW PAŃSTWOWYCH. Polska Komisya Likwidacyjna przyznała od 1 stycznia 1919 począwszy funkcyonaryuszom państwowym, nauczycielom (cielkom) szkół ludowych i wydziałowych dodatki drożyźniane, zaś emerytury wdowom i sierotom po państwowych funkcyonaryuszach 100 procent podwyżkę.

Ponieważ ze względów technicznych nie podobna podawać do publicznej wiadomości całej osnowy odnośnego rozporządzenia, przeto, o ile chodzi o emerytów, wdowy, sieroty zauważa się, że o szczegółach mogą się interesowani dowiedzieć w każdym urzędzie podatkowym, cłowym i w dyrekcyi okręgu skarbowego.

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. P. Henryka Fromowicz, rodem z Krakowa, otrzymała na tut. Uniwersytecie stopień doktora filozofii.

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW POCZT I TELEGRAFÓW. Z Warszawy donoszą: Wybory dokonane do zarządu głównego Związku pracowników poczt, telegrafów i telefonów dały rezultat następujący: Z Królestwa weszli pp.: inż. Eug. Stalinger, Teodor Trepka, Mucharski, Edw. Pośpiech, Marczewski, Wł. Niedziałek i H. Kijok (wszyscy z Warszawy), J. Dzięgielewski i Kostrzębski z Radomia. Z Galicyi: Z. Kurek, Wł. Habichtowna, W. Moskała, P. Dubas, J. Weisberg, Żiwiec i Bobrowski. Z Wielkopolski: Fr. Rojewski, Wł. Kaźmierski i S. Maciejewski (wszyscy z Poznania). Na zastępców: Kuskerk, Łódź; Dobrowolski, Warszawa; Wańkowski, Modlin; Orłowski, Galicya; Szpaderski, Gostynin; Gzel, Warszawa; Laski, Warszawa. Do komisyi rewizyjnej: Kecelówna, Warszawa; Potajaliński, Warszawa; Zeidler, Łódź; Szkocki, Galicya i Szandrowski, Warszawa.

WOLNY OBRÓT SKÓRAMI I MATERYAŁAMI TEKSTYLNEMI. Wydział przemysłu i handlu P. K. L. wydał rozporządzenie na mocy, którego wolny jest obrót wewnętrzny gotowemi skórami wierzchniemi na obuwie, a to juchtowemi, cielęcemi, chevreaux, zamszowemi, owczemi, lakierowemi, koźlemi, świńskiemi, safianowemi oraz wkładkowemi. Dalej obuwiem we wszystkich rodzajach i skórami wyprawnemi z włosem oraz skórami surowemi z wyjątkiem surowych skór bydlęcych, jak również końskich i źrebców. Równocześnie znosi się ceny maksymalne. Wymienione powyżej skóry i obuwie mogą koleje przyjmować do przewozu tylko przez dołączenie przez nadawcę do listu przewozowego certyfikatu przewozowego wystawionego przez Biuro przemysłów skórniczych w Krakowie. Wszystkie rozporządzenia dawnego rządu austryackiego, o ile są sprzeczne z niniejszem rozporządzeniem, tracą moc prawną, przekroczenie tego rozporządzenia będzie karane karami pieniężnemi do 20.000 K, albo aresztem sześciu miesięcy.

Podobne rozporządzenie wydano odnośnie do wszystkich wykończonych tkanin oraz gotowej odzieży i bielizny, które w dniu wydania tego rozporządzenia już się w handlu znajdują lub też na podstawie zwolnień udzielonych fabrykom w handel wprowadzone zostaną. Obrót niemi jest wolny. Równocześnie znosi się ceny maksymalne na te towary oraz uchyla się obowiązek dołączenia poświadczeń przewozowych przy przewozie. Wszystkie rozporządzenia dawnego rządu austryackiego, o ile są sprzeczne z niniejszem rozporządzeniem, tracą moc prawną.

CHOROBA GEN. ZIELIŃSKIEGO. Komendant grupy Wojsk polskich operującej przeciw Rusinom, generał Zieliński, ciężko zachorował na froncie wschodnim i został wczoraj przewieziony do Krakowa. W drodze towarzyszył generałowi referent sanitarny Naczelnego Dowództwa we wschodniej Galicyi, dr Bolesław Korolewicz. Generał Zieliński leży u rodziny. Stan chorego jest bardzo poważny.

OD ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH W POLSCE otrzymujemy następujące pismo: Dnia 22 bm. na wiecu inwalidów wojennych w Krakowie ukonstytuował się Związek inwalidów wojennych w Polsce na podstawie statutu, przez władze zatwierdzonego. Celem jego jest wywalczenie należnych praw, zaopatrzenia i obrona gospodarczych interesów inwalidów. Stowarzyszenie to bezpartyjne obejmować ma wszystkich inwalidów wojny światowej, obywateli Polski, bez różnicy armii, w jakiej doznali uszkodzenia. W myśl statutu wszędzie, gdzie znajduje się co najmniej dziesięciu inwalidów, mają oni tworzyć Koła miejscowe, które obejmą jedną lub więcej gmin. Wzywamy więc wszystkich kolegów bez względu na rangę, aby Koła takie tworzyli i o utworzeniu Związku inwalidów wojennych zawiadamiali, podając na razie nazwisko przewodniczącego, sekretarza i skarbnika oraz członków Koła.

Nadto w celu stworzenia dokładnego obrazu stanu sprawy inwalidów w Polsce i szczegółowego ich spisu, wzywamy każdego inwalidę tak cywilnego, jak wojskowego do podania Związkowi imienia, nazwiska, wieku, miejsca zamieszkania (powiatu), ostatniej poczty, obecnego zatrudnienia i zawodu, oddziału wojskowego do którego należał, (kadry), czasu i rodzaju doznanego uszkodzenia, wreszcie stanu rodzinnego i majątkowego. Adres. „Związek inwalidów wojennych w Polsce“, Kraków. Wszystkie pisma polskie prosimy o przedrukowanie tej odezwy.

ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO. Z Warszawy donoszą: Na posiedzeniu członków stow. nauczycielstwa szkół średnich pod przewod. p. Gawęckiego zawiadomiono zebranych, że postanowiono w zasadzie połączyć stow. warszawskie ze stow. nauczycieli szkół wyższych we Lwowie. Podobna fuzya nastąpiła już w rzeszeniach nauczycielstwa szkół początkowych i powszechnych z Królestwa i Galicyi. Tym sposobem na całym terenie przyszłego państwa polskiego nauczycielstwo nasze będzie zgrupowane koło dwu organizacyi z centralami w Warszawie. Pozatem omawiano sprawę przyszłego zjazdu nauczycielskiego, który się odbędzie w marcu br. w Warszawie.

Z MIEJSKIEGO TEATRU POWSZECHNEGO. We wtorek, 28 bm. występuje nasz teatr z niezmiernie interesującą nowością, mianowicie z 4-aktową sztuką Bissona pt. „Pani X“. Efektowna ta sztuka ma tyle wstrząsających momentów, że we współczesnej dramatycznej literaturze francuskiej zajęła jedno z wybitniejszych miejsc, tem bardziej, że w tytułowej roli daje pole do popisu kreującym tą postać najznakomitszym artystkom. U nas rolę tę objęła znana artystka teatru miejskiego im. Słowackiego, p. Bednarzewska. W premierze wtorkowej da się nadto poznać młoda adeptka sceniczna, p. Marya Zdańska, uczenica Wandy Siemaszkowej.

O ODDANIE MUNDURÓW. Biuro Prasowe D. O. G. komunikuje: Wedle pozostałych wykazów rozwiązanej Gwardyi Narodowej (komendant kapitan Turowski) wielu członków tej gwardyi nie zwróciło umundurowania, broni i amunicyi. Przedmioty te należy natychmiast zwrócić Komendzie oddziału sztp. 1 Baonu strzelców w koszarach Kościuszki przy ul. Rajskiej.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK zaszedł w nocy z soboty na niedzielę na Placu Dominikańskim z powodu nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Członkowi Straży obywatelskiej p. Karolowi Marynowskiemu przestrzelono rękę. Ciężką ranę opatrzyło pogotowie ratunkowe.

NIEDOBRA SŁUŻĄCA. Szesnastoletnia Katarzyna Farnaś z Bierzanowa skradła swemu chlebodawcy p. Grajowi 8000 K i różne przedmioty wartości kilku tysięcy. Złodziejkę aresztowano.

ZNĘCANIE SIĘ NAD JEŃCAMI POLSKIMI. Z Bydgoszczy donoszą: „Dziennik Bydgoski“ podaje, że okropny widok przedstawiała gromadka jeńców polskich prowadzonych przez Niemców ulicami Bydgoszczy. Jeńcy polscy byli zupełnie obdarci z wierzchniej odzieży i ciężko pobici. Jeden z nich zemdlał. Nie dano mu pomocy. Żołnierze niemieccy bili jeńców kolbami, a marynarze obsypywali ich wyzwiskami. Gawiedź niemiecka rzucała na jeńców kamienie. Wśród polskiej ludności to traktowanie polskich jeńców wywołało głębokie poruszenie. Ze strony polskiej zwrócono się do władz z wezwaniem, aby nie dopuściły do ponowienia się podobnych ekscesów i położyły kres dzikim wybrykom wobec bezbronnych.

NAPAD CHŁOPÓW NA ŻANDARMERYĘ. Z Lublina donoszą: Posterunek żandarmeryi w Działyniu zaatakowali mieszkańcy okolicznych wiosek. Pięciu żandarmów przebiło się do Parczewa. Na pomoc wysłano ułanów, karabin maszynowy z Lubartowa i żandarmeryę z Parczewa. (Parczew — miasto w pow. włodawskim, Działyń — wieś w pow. radzyńskim).

REPERTOAR
TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

W poniedziałek, 27 bm.: „Wachlarz lady Windermere“ O. Wilde'a.

We wtorek, 28 bm.: „Ich czworo“ G. Zapolskiej.

We środę, 29 bm.: „Czaple pióro“ D. Niccodemi'ego.

We czwartek, 30 bm.: Po raz ostatni: „Adwent“ A. Strindberga.

W piątek, 31 bm.: „Czaple pióro“ D. Niccodemi'ego.

W sobotę, 1 lutego: Nowość: „Granith et Hymen“, farsa w 3 aktach Rogera Liksona.

W niedzielę, 2 lutego popoł.: Po raz ostatni: „Betleem polskie“ L. Rydla; wieczorem: „Granith et Hymen“ R. Liksona.

ZMARLI.

Maksymilian Kochman, prof. II gimn. umarł we Lwowie.

Franciszek Sokołowski, profesor gimnazyum IV zmarł, zaczadziwszy się gazem. Zmarły próbował sił swoich z powodzeniem w publicystyce, a satyrycznego zacięcia pełne jego humoreski, drukowane w „Nowem Słowie“ i „Wieku Nowym“ zdobyły pseudonimowi jego (Scylla) pewien nieprzeciętny rozgłos.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.